



gazeta puszczykowska

1 (48)

1 WRZEŚNIA 1995 R.

CENA 60 GR (6000 ZŁ)

O co trwa walka?

Młoda podobno dziennikarka z "Gazety Wielkopolskiej" nadała swojej relacji z walki o utrzymanie dawnego charakteru zabudowy Puszczkowa trafny nagłówek, którego ja sam nigdy bym pewnie nie wymyślił. Brzmiał on "Wielkopolski Park Przemysłowy". Oddaje on kwintesencję sporu. Jaki toczy się o rzecz wcale nie bagatelną. Trzeba więc zacząć od pytania, czy rzeczywiście Ojcowie Miasta Puszczkowa chcą Wielkopolski Park Narodowy przeobrazić z

czasem w "Wielkopolski Park Przemysłowy"?

Rzecz nie zaczęła się przecież wczoraj. Przeobrażenia, zdecydowanie niekorzystne jeśli się nad tym poważnie zastanowić, dawno rozpoczęto bezceremonialnie przeprowadzać. To one radykalnie zaczęły zmieniać willowe Puszczkowo w jedno z banalnych, tuzinkowych miasteczek.

Zabiegani, zatroskani, walczący z
Dokończenie na stronach 4-5

W numerze:

- ◆ Pełni optymizmu
- ◆ Tym razem rowerem
- ◆ To nie moda
- ◆ Stajnia w Niwce
- ◆ Puszczkowskie ogrody

Szanowni Czytelnicy

Po prawie rocznej przerwie, przepraszając Czytelników za dyskomfort spowodowany nieobecnością "Gazety Puszczkowskiej" w Państwa domach, ruszamy.

Nie możemy zagwarantować, że będziemy się ukazywać bardzo regularnie. Zależy to od Państwa i od naszego wydawcy — Towarzystwa Miłośników Puszczkowa i Wielkopolskiego Parku Narodowego. Liczymy na aktywność Państwa zarówno w sygnalizowaniu nam ciekawych wydarzeń, dzieleniu się poglądami z innymi czytelnikami, jak również w zamieszczaniu na naszych łamach ogłoszeń, reklam, materiałów promocyjnych.

Przez miniony rok nie ukazywaliśmy się ugrzeczniej, jak mawiali złośliwi, Gazety Puszczkowskiej — lukę tę starała się zapłacić inna gazeta — opozycyjna w stosunku do organów samorządu terytorialnego, ludzko przypominająca winiętą i układem "GP".

Będąc gazetą mieszkańców, nie zamierzamy być pismem opozycyjnym, mimo, że taką łatkę przypinała nam Rada Miejska I kadencji, ani też realizować zadań miasta w zakresie informowania mieszkańców o poczynaniach organów samorządu.

Będziemy nadal pismem społeczno-kulturalnym, włączającym się do dyskusji o najbardziej żywotnych dla mieszkańców i środowiska sprawach, co nie wyklucza krytyki działań — władz i poszczególnych osób — sprzecznych z prawem czy też godzących w dobro mieszkańców i miasta Puszczkowa.

Szanowaliśmy godność naszych mieszkańców, wskazywaliśmy problemy, nie naruszając dobrego imienia poszczególnych ludzi.

Ta formuła pisma będzie kontynuowana. Liczymy na życzliwość i współpracę Państwa. Zachęcamy do lektury. Jesteśmy otwarci na krytykę, opinie, sugestie. "Gazeta Puszczkowska" jest gazetą mieszkańców, wydajemy ją dla Puszczkowień, czyli dla Was, Drodzy Czytelnicy.

Redakcja

Jakie Puszczkowo?

Sprowokowani postawą władz miejskich zarówno w sprawie prac ziemnych, prowadzonych w związku z wodociągowaniem ulic Fiedlera i Słowackiego jak i konfliktem społecznym dot. szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego pasa terenów wzdłuż torów kolejowych wypowiedzają się na naszych łamach:

Marek Jurdziński — twierdzenie przewodniczącego Rady Miejskiej o bezzasadności zarzutu dot. uszkodzenia systemów korzeniowych drzew, póki co oparte jest wyłącznie na przekonaniu pana przewodniczącego. Dotychczas nie przedstawiono ekspertyzy dendrologi-

Dokończenie na stronach 3-4

Koszcie już są, gorzej... z szaletami

Temat to wstydlivy, ale chyba wart poruszenia

Jeden z premierów II Rzeczpospolitej zasłynął z decyzji budowania w Polsce urzędów — zwanych później od jego imienia "sławojkami". Dzisiaj wstydzić się musimy przed samymi sobą i obcymi, odwiedzającymi nasze miasto ze stanu lub braku sanitariatów publicznych. Te które są, na dworcach kolejowych, zbudowano prawie sto lat temu — nie zachęcamy do korzystania z nich. Przejść obok nich trudno. Jeśli ci przyjdzie pójść "za potrzebą" w pobliżu terenu zalesionego — pójść biedy — jakos sobie poradzisz — jak na terenie zabudowanym — ze świecą nie znajdziesz, bo nie ma.

O konieczności zainstalowania sanitariatów w mieście pisaliśmy kilka lat temu, dzisiaj zauważamy, że przy ulicach zamontowano kosze na śmieci z napisem Urząd Miejski, a o sanitariatach cichutko. Czyżby nie było takich, którzy nie czuli potrzeby skorzystania z toalety? A co z przyszłymi?

Na rynku nie brak tego typu urządzeń, estetycznie wykonanych, nie wymagających budowy szamba. Problem leży zatem w podjęciu odpowiedniej decyzji, miejscu, środkach i zapewnieniu odpowiedniej opieki. Za podjęcie tych działań wdzięczni będą nie tylko przyszłym mieszkańcom miasta turystów.

Redakcja

P.S. Zauważyliśmy brak koszy na śmieci przy ciągu handlowym w Puszczykowie. Mam nadzieję, że wraz z rozpoczęciem roku szkolnego uczniowie Liceum i Szkoły Podstawowej będą mieli gdzie wrzucić opakowania po lodach i sokach. A swoją drogą właściciele pawilonów handlowych mogliby zadbać o zieleni przed swoimi sklepami.

"Jedynka" bez dyrektora

Nowy rok szkolny w Szkole Podstawowej nr 1 rozpoczął się bez dyrektora. Szkołą do czasu powołania nowego, wyłonionego w drodze konkursu, kierować będzie dotychczasowy zastępca p. mgr Ewa BUDZYŃSKA.

Jak dowiadujemy się, ze źródeł nieoficjalnych powodem odwołania p. Włodzimierza KACZMARKA są nieprzychylności dotyczące zarówno spraw dydaktycznych jak i gospodarki finansowej szkoły, stwierdzenie przez organy sprawujące nadzór nad szkołą.

Notatnik Kulturalny

Wystawa "Dęby rogalińskie w sŁuce", o której pisaliśmy przednio, jest obecnie prezentowana w Goluchowie, w pięknej scenarii myśliwskiego patacyku.

Na ekspozycję składają się:

- 1) obrazy olejne śp. Antoniego WIŚNIEWSKIEGO, leśnika, współzawodźcy i wieloletniego kustosa Muzeum Przyrodniczego w Puszczykowie, malarza i fotografika przyrody oraz Lucyny SMOK prezesa Towarzystwa Przyjaciół Dębów Rogalińskich, plastyka i pedagoga
 - 2) fotografie Marka DĄBROWSKIEGO, Janusza KORPALA, Zygmunta PNIĘWSKIEGO i Jarosława WYCZYŃSKIEGO
 - 3) wiersze "dębowe" Jadwigi BADOWSKIEJ, Antoniego WIŚNIEWSKIEJ i Aliny ZWOLSKIEJ. Impreza zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Dębów Rogalińskich i Fundację Ochrony Środowiska im. Antoniego Wiśniewskiego w Puszczykowie jest siódmą z rzędu. Wystawa była prezentowana w Jeziorach, Mosinie, dwukrotnie w Poznaniu, także w Nowym Tomyślu i w Obornikach.
- Organizatorzy pragną zwrócić uwagę zarówno na piękno zabytkowych drzew jak i na istniejące zagrożenia oraz konieczność ochrony dębów.

Goluchowska wystawa stanowi tym razem fragment stałej, dużej ekspozycji "Dęby Polskie", jaką przedstawią tamtejszy Ośrodek Kultury Leśnej, ukazując dzieje polskich dębów i ich znaczenie dla przemysłu i kultury, począwszy od wieków średnich.

Obserwator

Dzielne dziewczyny

11 sierpnia w godzinach popołudniowych, na skutek zaproszenia ognia przez lekkomyślnego przechodnia, w lesie w rejonie ul. Boi. Chrobrzego wybuchł pożar. Zauważyły go Iwona JANC mieszkanka ul. Wiosennej i Ewa MALENDOWICZ z ul. Podleśnej. Obie dziewczynki nie tylko zaalarmowały mieszkańców okolicznych domów, ale i dzielnie uczestniczyły w gaszeniu pożaru, póki nie przybyła Straż Pożarna.

Sesja Rady Miejskiej

18 sierpnia br.

Przy udziale 18 radnych i 8 mieszkańców obradowała Rada Miejska. W jej programie przewidziano m.in.: przyjęcie protokołów z dwóch poprzednich sesji, podjęcie uchwał, sprawozdania Komisji Rady i Zarządu Miasta, komunikaty i wolne głosy. Po przyjęciu protokołów Radni przystąpili do podejmowania uchwał. Pierwsza dotyczyła zmian w budżecie w części dotyczącej wydatków na szkołę, a podejmowaną w związku z powzięką wynagrodzeń nauczycieli. Druga, bardzo istotna, konstytucja miejskiej — Statutu Miasta.

Za przewodniczącego Rady Miejskiej — przewodniczącego Komisji Statutowej p. Michał THIEL, szeroko omówił powody, dla których zmieniony jestenia ubiegłego roku Statut Miasta jest zmianą. Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i WPN nie wyraziło zgody na uiszczenie ze Statutu Miasta paragrafu 5 mówiącego o szczególnych walorach przyrodniczych i wypoczynkowych miasta położonego na terenie WPN i obowiązku respektowania tych walorów przez władze w poczynaniach rozwojowych miasta.

Podczas konsultacji z Zarządem Towarzystwa ustalono, że w miejsce dotychczasowego paragrafu 5 wprowadzić się preambulę do statutu i odpowiednio do niej zostanie podjęta uchwała o ochronie środowiska na terenie miasta. Radni głosowali oddzielnie nad każdym z projektów. Przyjęto je 16 głosami przy dwóch wstrzymujących się (tekst preambuły zamieszczamy poniżej). Mimo braku zgody na przewodniczącego Rady Miejskiej, głos zabral Prezes Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i WPN, wyrażając zadowolenie ze znalezienia wyjścia z dwóch rozbieżnych stanowisk: Rady Miejskiej i Towarzystwa Miłośników w tak ważnej sprawie jak uznanie Puszczykowa za miejscowość wypoczynkową. Zyczą również władzom, aby podjęte uchwały były faktycznie realizowane.

Następnie podejmowano uchwały w sprawie zaciągnięcia kredytu przez Zarząd Miasta, nabycia gruntu pod ulicę przy ul. Gwarnej, oddanie w wieczyste użytkowanie gruntów użytkowanych przez PSS, o opłatach adiacenckich.

W sprawozdaniu Burmistrza do najważniejszych należały sprawy: ustalenie ze WOGZ terminu wpuszczenia gazu do instalacji w Puszczykowie (został on ustalony na 10 października br.) oraz informacja, o będącej na ukończeniu, budowie kanałów dla sieci telefonicznej.

Pan Krzysztof PASZKOWSKI, zastępca Burmistrza poinformował, że Dyrekcja WPN wykona plan zaleszenia terenów A3 i A5 przy torach oraz, że ekspertyza td. uszkodzenia drzew przy układaniu rurociągów przy ul. Fiedlera i Siowackiego wykazała, że uszkodzenia są niewielkie i nie zagrażają dalszej vegetacji drzew.

Trzeci preambuły:

"Położenie Puszczykowa nad rzeką Wartą, w otoczeniu lasów i w pobliżu jezior, określa jego swoisty charakter. Walory przyrodnicze i krajobrazowe zdecydowały również o utworzeniu Wielkopolskiego Parku Narodowego, którego znaczenie dla zachowania przyrody jest bezcenne i który swoim zasięgiem obejmuje znaczną część Puszczykowskiego Parku Narodowego, stwarzając warunki do wymarzonego miejsca zamieszkania, wypoczynku i rekreacji.

Powinnością organów samorządowych jest respektować istniejące naturalne warunki do życia i rozwoju miasta, właściwie wykorzystywać jego walory, ochraniać dziedzictwo przyrody, promować i upowszechniać turystykę, tworzyć i realizować plany umożliwiające wypoczynek, a nade wszystko zapewnić mieszkańcom normalną egzystencję. Każda działalność realizująca te zamierzenia winna być prowadzona zgodnie z wymogami ochrony środowiska".

"Ekologia na wesoło"

Staraniem Fundacji Ochrony Środowiska im. Antoniego WIŚNIEWSKIEGO w Puszczykowie została ostatnio wydana książka dla dzieci od lat 5-100 pt. "Ekologia na wesoło".

Teksty satyryczne opracowała Alina ZWOLSKA, autorka fraszek i bajek — publikowanych w prasie i zbiorach satyrycznych "Bez moratu — bajki dla dorosłych" i "3 x M" (migawki, mini-portrety, makabreski) a ilustrowała Lucyna SMOK — plastyk i pedagog.

Obie autorki — wieloletnie działaczki ochrony środowiska — przekazują czytelnikowi poważne problemy "na wesoło", w sposób dowcipny i lekki.

Książeczka szczególnie przydatna dla młodzieży — do recytacji i przedstawień teatrycznych szkolnych, także do teatryzków piosenek. Polecamy. Cena 3 zł.

Bibliofili

Co pisano o Puszczykowie 67 lat temu, w X-lecie II Rzeczypospolitej?

"Puszczykowo — osada letniskowa w powiecie poznańskim, położona w okolicy pagórkowatej, piaszczystej niedaleko brzegu Warty. Od zachodu osłania je lesiste pasmo wysokich wzgórz, od wschodu zaś wysoki las sosnowy. Letnisko posiada 12 pensjonatów i gospód z pokojami oraz około 100 dworków letniskowych. W ostatnich latach frekwencja letników wykazała znaczne ożywienie, osiągając 1600 osób. Znajduje się tu doskonała plaża nad Wartą z rozbierniami. W niedzielę i święta skierowuje się tu duży ruch wycieczkowy z oddalonego o 13 km Poznania.

Obok Puszczykowa leży o 2 km dalej nad samą Wartą mniejsze letnisko Puszczykowo (winno być Puszczykówko — przyp. red.) posiadające około 40 dworków i gospodę pensjonat..."

"Uzdrowiska Wielkopolskie" — "Dziesięciolecie Polski Odrodzonej" — księga pamiątkowa 1918-1928 str. 514 (Wydawnictwo i nakład ilustrowanego Kuñera Codziennego — Kraków — Warszawa 1928).

Z prac Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i WPN

20 kwietnia br. Zarząd Towarzystwa wystąpił do Rady Miejskiej Puszczykowa w sprawie przywrócenia w Stacji Miasta zapisów dot. charakteru i położenia Miasta. 31 lipca br. doszło do uzgodnienia projektu uchwały Rady Miejskiej w tej sprawie.

29 maja br. Towarzystwo wystąpiło do Rady Miejskiej w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dot. terenów przy torach kolejowych. Do tego wniosku Rada Miejska nie ustosunkowała się.

Jakie Puszczykowo?

Ciąg dalszy ze strony 1

cznej. Nawet, gdyby uszkodzone systemy korzeniowe nie powodowały usychania drzew — to wykonujący roboty nie dolożyli należytej staranności, aby korzeni nie uszkadzać.

Podobne przypadki miały miejsce przy robotach ziemnych na innych ulicach (z przyp. redakcji).

Joanna Olejniczak — lata café mieszkałam w Luboniu. Puszczykowo to miejsce moich przyjazdów z rodzicami na niedzielny wypoczynek. Tak to miejsce odbieram i dzisiaj, kiedy nabyłam przy ul. Mickiewicza zadrzewioną działkę, na której odpoczywam, maluję, czytam. Nie chcę, aby spokój zakłócały był hałasem samochodów, przyroda zaś spalinami i wysoką zabudową. Występuję przeciw uprzemysławianiu Puszczykowa. Chcę, aby zachowano tutaj naturalne środowisko przyrodnicze.

Anna Forycka — urodziłam się w Puszczykowie. Wracam do niego po wielu wyjazdach zagranicznych. Jest tutaj swoisty, zdrowy klimat, który powinien być ceniony. Należy troszczyć się o to, co jeszcze zostało, bo przez lata ulega dewastacji. Choćby tereny nad Wartą w Puszczykówku. Zamiast teras schodzących do rzeki — usypano wał, zbudowano zejścia. Tereny są zaśmiecone, a wejścia na wał zaniedbane.

Marek Jurdziński — ludzie, którzy mieszkają w Puszczykowie przyzwyczaili się do tego, że otaczająca nas przyroda była i będzie i nic jej się nie stanie. Nie dostrzegają degradacji, która postępuje. Zwracają uwagę ci, którzy przyjeżdżają odpocząć. Do nich jednak kieruje się pretensje — jakim prawem w ogóle zabierają głos.

Izabela Iwaskiewicz — zapewniano nas, że plan szczegółowego zagospodarowania terenu przy torach dotyczyć będzie głównie nieużytków przy stacji w Puszczykówku i dalej w kierunku Mosiny. Nie sadziliśmy, że będzie dotyczył działek już zabudowanych i leżących w pięknej zabytkowej części Puszczykowa. Nie wyobrażamy sobie poszerzenia ulic do szerokości 12 m wzdłuż istniejącej już zabudowy, czy też przejazdu kolejowego

przy ul. Mickiewicza. Władze miejskie zapewniają co prawda, że zmniejszą ilość działek przeznaczonych pod warsztaty oraz wycofają się z co bardziej szkodliwych branż — ale nie zostało to ostatecznie sformułowane. Nie rozumiemy zapewnień władz, że poszerzenie ulic i przejazd kolejowy zapisane są w planie docelowo i realizowane nie będą, bo miasto nie ma pieniędzy. Będą warsztaty — to będzie konieczny dojazd do nich — niezależnie od tego czy władze będą miały środki na ten cel, czy też nie.

Joanna Olejniczak — jestem właścicielką małej pracowni poza Puszczykowem. Przyjeżdża do mnie około 30 klientów dziennie. Wystarczy pomnożyć przez 70. Nie bez kozery planuje się tak szerokie ulice wzdłuż istniejącej zabudowy.

Izabela Iwaskiewicz — walczyliśmy o zachowanie środowiska dla nas wszystkich, chociaż legitymujemy się także i drugim tytułem — jesteśmy właścicielami nieruchomości zabudowanych, którym obok kolei władze chcą zafundować dodatkowe uciążliwości. Nie chcemy, aby charakter willowej tej części miasta zamieniony został na hurtowniano-magazynowo-warsztatowy, a taki właśnie będzie. Wynika to z czystego rachunku ekonomicznego: aby warsztat przynosił dochody, pozwalające na zapewnienie egzystencji właścicielowi przy położeniu z dala od miejsca zamieszkania (dodatkowe wydatki na ochronę, ogrzewanie, energię elektryczną) to musi być warsztatem o dużej produkcji — racji bytu nie będą miały drobne warsztaczki — powstaną więc małe fabryczki nastawione na duże zyski. Ta część miasta zatraci swój charakter, a przy okazji zdegrudujemy środowisko.

Czy władze miejskie potrafią określić efekty ekonomiczne, związane z taką zabudową?

Maria Pałczyńska — zwrócić chcę uwagę na ogrody otaczające wille, leżące na tym terenie. Bogatą roślinność zniszczyć spaliny. Władze miejskie nie wykorzystują już istniejących możliwości — czego przykładem — choćby budynek b. restauracji "Turystyczna", proszący się o inwestora i przeznaczenie na cel jakiegoś służył przez dziesięciolecie, zwłaszcza, że w mieście nie mają gdzie zjeść ani przyjeźdźni, ani Puszczykowie.

Marek Jurdziński — walczyliśmy o zachowanie przyrody, a traktuje się nas jak ludzi torpedujących inwestycje komunalne, gorzej, przypisuje się nam działalność polityczną.

Alina Zwolska — z 1600 ha, jakie zajmuje miasto
Dokończenie na stronie 4

Jakie Puszczykowo?

Ciąg dalszy ze strony 3

ponad połowa wymieniona jest w rozporządzeniu Rady Ministrów z 1957 r. w sprawie utworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego — dotyczy to w szczególności tzw. Starego Puszczykowa. Nie da się ukryć — niezależnie od tego jak będzie się interpretować przepisy ustawy o ochronie przyrody — że **Puszczykowo leży w sercu Wielkopolskiego Parku Narodowego**. O tym jakby zapomnieli władze miejskie, wykreślając ze statutu miasta zapisy o położeniu i charakterze miasta. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie błędy te zostaną naprawione.

Wykreślenie tych zapisów dało już niektórym podstawę do podjęcia działań pogarszających istniejący stan ekologiczny i zmniejszających atrakcyjność Puszczykowa.

Dla Towarzystwa Miłośników Puszczykowa i Wielko-

polskiego Parku Narodowego wiodącym kierunkiem dla rozwoju miasta winna być turystyka i wypoczynek. Wprawdzie statut miasta turystycznego można nabyć na podstawie ekspertyzy ekologicznej, przy pełnej infrastrukturze komunalnej oraz posiadaniu odpowiedniej ilości miejsc noclegowych — to jeśli władze miejskie środki na infrastrukturę chcą pozyskać z podatków od przemysłu — to stworzyć sobie właśnie Puszczykowo Przemysłowe, a tego nie chcemy. Stąd też staramy się przeciwdziałać pogorszeniu istniejącego środowiska. Protestujemy przeciwko wielkiej zabudowie, hangarom, hurtowniom, bazom transportowym, skłapieniu wielu obiektów gospodarczych na małych przestrzeniach.

Wystąpiliśmy jako Towarzystwo o zmianę szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego tzw. "Przytorza".

W miejscach warsztatów — budownictwo jednorodzinne — tam, gdzie nie można budować — należy tereny zalesić.

Głosy w dyskusji notowały:
Maria MASEŁKOWSKA
Krzysztof SORBIAN-GÓRAL

Zachęcamy Mieszkańców Miasta do udziału w dyskusji na naszych łamach — "Jakie Puszczykowo?"

O co trwa walka?

Ciąg dalszy ze strony 1

notorycznym brakiem czasu, my, stali mieszkańcy Puszczykowa na co dzień tego nie dostrzegamy. A jednak był ktoś, komu Poznań i Wielkopolska są bliskie, kto swoim bystrym spojrzeniem dostrzegł to zjawisko. Tym kimś był Jerzy WALDORFF, który zatrzymawszy się kiedyś w Puszczykowie na moment dostrzegł to i surowo napiętnował. Chwała mu za to, choć rzecz z biegiem czasu poszła w zapomnienie, ale jednak dziś właśnie nadaje się do przypomnienia, gdyż jego krytyka pojawiła się w druku. Jest to cenna broń w ręku tych, którzy pragną, by problem Puszczykowa przemysłowego niczym "deus ex machina" nie pojawił się nagle i za późno, gdy już nie czas będzie na daremne żale i złorzeczenia. Świadczy to też o tym, że jest o co walczyć i że krytyka uchwalonego już planu zagospodarowania przestrzennego i obowiązujących dziś, niestety, założeń urbanistycznych, nie zapędziły nas w przysłowiowy kocioł róg. Jest też owym łamanie rąk przez Jerzego Waldorffa koronnym argumentem świadczącym także o tym, że z zabiegami grupy osób walczących o zmianę wizji, przy której z zadowalającym uporem trwają władze administracyjne Puszczykowa i Rada Miejska, nie stanowią niczyjego "widzimsię", ani też nie stanowią przejawu niczyjzego zamiłowania do pieniądza czy walki politycznej. Zresztą ja sam nie jestem ani Don Kichotem z pasją walczącym z wiatrakami, ani tym bardziej oszalełym.

Daleka jest mi myśl o walce dla samej walki, tym bardziej, że naturę mam pokojową, a żyjąc długo, mam świadomość, że w zawziętej walce obie strony zwykle obrywają guzy i nieraz tracą o wiele więcej niż zyskują.

Tymczasem Rada Miejska jest ciałem przedstawicielskim i pochodząc z wyboru, pilnie powinna wstrzymać się w głosy społeczeństwa, a już w każdym razie nie powinna wykorzystywać "Echa Puszczykowa" w celu pognębienia "przeciwnika", w którym władze miasta widzą swego wroga. Tym domniemanym wrogiem są przecież mieszkańcy i zarazem podatnicy, z których świadczeń utrzymywane jest "Echo Puszczykowa". Jest to prawda smutna, muszę ją jednak przypomnieć i założyć należy, że tego faktu wydający "Echo Puszczykowa"

Urząd Miejski zdaje się nie dostrzegać.

Z treści niejednego z artykułów przebiega paternalizm. Niektórzy autorzy artykułów i radni, których wypowiedzi "Echo" publikuje zdają się protekcyjnie klepać po ramieniu i pocudzać mieszkańców.

Członkowie Rady Miejskiej zostali w drodze wyborów obdarzeni wielkim zaufaniem wyborców i w toczonych walce nie powinni nie tylko tego faktu zapominąć, rozmieniac na drobne, podrywać własnego autorytetu, lecz co więcej zdawać sobie sprawę z tego, że są na służbie wyborców i że z popełnianych błędów przyjdzie się im rozliczać a to do powściągliwości i umiaru przecież zobowiązuje.

Czytałem przed kilku tygodniami kolorowy dodatek do "Gazety Wyborczej", gdzie pojawiła się obszerna relacja dotycząca Konstancina, z którym "loutes proportions gardées", można porównać Puszczykowo. Były tam interesujące opisy, głównie zabytkowych i ciekawych architektonicznie willi i rezydencji, były także słowa krytyki pod adresem łamtejszych władz miejskich i podjętych przez nie decyzji administracyjnych. Byłem mile zaskoczony, gdy w dwa tygodnie później odepwał się na tych samych łamach burmistrz Konstancina, zapowiadając zmianę skrytykowanych decyzji. Dlaczego w jego ślady nie chcą pojsć władze Puszczykowa? Dlaczego nie udają się w piersi, uznając, że podjęły w sprawie zabudowy tak zwanego "przytorza" błędną decyzję?

Przecież każdy może się mylić i zadna to hariba, czy uszczerbek autorytetu. Niechaj upór i chęć trwania przy sprawie fatalnym postanowieniu zastąpi chęć wysłuchiwania racji mieszkańców.

czas spędzany na korespondencji i bieganie przedstawicieli stron sporu po urzędach i instytucjach lepiej poświęcić na konstruktywne działania, gdy tyle jeszcze jest do zrobienia.

Do tego apelu wciąż się powołany może bardziej niż ktokolwiek inny z mieszkańców Puszczykowa, gdyż moja rodzina jest nie tylko emocjonalnie, wręcz uczuciowo związana z tą miejscowością, w której mój dziadek postawił przed 100 laty pierwszą willę. Tutaj nabył duże tereny i urzeczony pięknem okolic, postanowił z Puszczykówka uczynić swoją letnią siedzibę. Nie tylko zresztą on jeden, gdyż tutaj także zamieszki-

wał drugi mój najbliższy krewny, jeden z najwybitniejszych Wielkopolan — Bernard CHRZANOWSKI. (Jego wnuk Józef DRAŹKIEWICZ — znajduje się także w grupie protestujących — przyp. red.).

Nie dla pustej chwały, lecz dla uzasadnienia mego zaangażowania w starania o utrzymanie willowego charakteru Puszczykowa dodam, że mój dziadek, bliski współpracownik Piotra WAWRZYNIAKA, twórcy potężnego systemu bankowego w Wielkopolsce i Patrona Spółek Zarobkowych (a był mój dziadek naczelnym dyrektorem Banku Związku Spółek Zarobkowych), był odkrywcą walorów uzdrowiskowych Puszczykowa i jego korzystnego dla chrobaków sercowych mikroklimatu. Gdyby dziś wstał z grobu, załamałby ręce i zapytał, co z tym pięknym miejscem uczyniłyśmy! Nie miałyby to pytanie bynajmniej wydźwięku aprobatory. To przecież mój dziadek swoimi szerokimi koneksjami u władz ówczesnych, przed blisko 100 laty wyjednał decyzję o założeniu w Puszczykowie i w Puszczykówku stacji kolejowych. Były Puszczykowo i Puszczykówko za jego czasów prawdziwą oazą ciszy i spokoju. Niewiele dziś z tego zostało, a na domiar złego, nabytą aktywnie technokraci lokalni postanowili to dzieło destrukcji kontynuować. Sielanka urzekła zarówno ludzi miejscowych jak i mieszkanców Poznania długi. Złe dla Puszczykowa czasy zaczęły się dopiero w niedawnych stosunkowo czasach, tak zwanego późnego PRL, ale nawet wówczas, gdy już ześląży okowy i lata najgorszego ucisku i ostrej cenzury, nikt z nas protestować nie mógł, to też z przerażeniem obserwowałem coraz gorsze potwoki wychodzące z rajsbrodów architektów "z Bożej łaski", a takie właśnie budynki coraz częściej zaczęły zaśmiecać Puszczykowo. Owe klocki i bloki Bogu dzięki jeszcze nie dominują w architekturze Puszczykowa, choć dziś królują architektoniczna anarchia, skutecznie wypierając starą architekturę. Chyba niewiele ma tu do powiedzenia Towarzystwo Miłośników Puszczykowa, choć przecież w miastach i nawet niedużych osiedlach willowych we Francji, takie organizacje społeczne najwięcej mają do powiedzenia.

Dziś zamiar budowy prawdziwego korondu sanitarnego mającego ciągnąć się długim pasem w kierunku Mosiny, który miałby stworzyć tak liczne warsztaty (czytaj: niezadko budy typu barakowego) mające stanowić rodzaj drobnego, lokalnego przemysłu, przy którym z uporem godnym lepszej sprawy trwają władze miejskie, to wizja przerażająca. Ma ona dotknąć, o ile doszłoby do realizacji, w pierwszym rzędzie najstarszej w Puszczykówku dzielnicy willowej, przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków uznanej za zabytkową. By w pełni uświadomić młodszej generacji mieszkańców Puszczykowa, kto tutaj mieszkał, przypominę parę postaci wybitnych, które mieszkaly tu z całymi rodzinami, goszcząc także w murach swoich domów elitę kulturalną i artystyczną Poznania.

W rzędzie zabudowy willowej sięgającej brzegu Warty (skarpie warcianej) mieszkał ogień wybitny architekt poznański, projektant zamku cesarskiego i wielu innych wielkich gmachów publicznych w Poznaniu; po 1919 roku dziekan Rady Adwokackiej w Poznaniu — Leonard WLAZŁO. W naszym domku, powstałym w tym samym okresie, mieszkał w międzywojennym 20-leciu Witold HEDINGER, znany i zasłużony działacz społeczny, absolwent Politechniki Chartłog-burskiej, członek Naczelnej Rady Ludowej w czasie Powstania Wielkopolskiego, długoletni Przewodniczący Rady Miejskiej Poznania, senator RP, jeden z założycieli Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania oraz Biblioteki im. J. I. Kraszewskiego oraz Towarzystwa Wioślarskiego "Tryton". Z ogrodem Hedingerów graniczył ogród senatora Bernarda CHRZANOWSKIEGO, zaraz po i wojnie światowej organizatora całej sieci oświatowej w zaborze pruskim i pierwszego kuratora Poznańskiego Kręgu Szkolnego, wcześniej członka niemieckiego parlamentu w Berlinie, człowieka, który odkrył dla Polski uroki wybrzeża bałtyckiego i przyczynił się swoją inspiracją do tego, że Stefan ZEROMSKI napisał "Wiatr od morza". Sam także pisał i działał jako najbardziej zasłużony działacz niepodległościowy, obrońca "dzieci wrzesińskich". Był też czołowym działaczem harcerstwa, "Sokola", Towarzystwa Czytelni Ludowych, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W moim posiadaniu zachowały się jego felietony, opiewające uroki Puszczykówka, piękno tutejszych lasów, pol i łąk.

Kolejna willa, to ogień siedziba rodziny Szczepanowskich. Jeden z nich był zasłużonym pionierem przemysłowienia Galicji. Był to Stanisław SZCZEPANOWSKI, wychowanek Franciszka Józefa TOMASZEWSKIEGO — redaktora, właści-

ciela drukarni i działacza niepodległościowego. Za willą Szczepanowskich, należąca później do dyrektora banku Sio-mańskiego, znajdowała się willa prezydenta Poznania, Cyryla RATAJSKIEGO, z zawodu adwokata. Kim był i jakie były jego zasługi, nie potrzebuję tu chyba przypominać. Ostatni dom w tym szeregu należał do rodziny Porawskich. Obecny członek zarządu miasta Poznania, Andrzej PORAWSKI jest wnukiem znanego poznańskiego kupca, handlującego skórą. Porawscy są spowinowaceni z rodziną Arkadego FIEDLERA. Po przeciwniej stronie ulicy Cyryla Ratajskiego, tam, gdzie dziś znajduje się figura Najświętszej Marii Panny, vis a vis domu Hedingerów, stoi dawna willa dyrektora Banku Związku Spółek Zarobkowych Władysława BONCZA TOMASZEWSKIEGO, kolekcjonera obrazów, działacza społecznego i autora książek z dziedziny bankowości i spółdzielczości. Po tej samej stronie ulicy, vis a vis willi Ratajskiego, mieszkał dr Michał SKORNY, dyrektor fabryki wyrobów spirytusowych "Akwawit", znany ze znakomitą aktorką scen poznańskich Eugenią ZASĘPIANKĄ. Do postaci znanych należeli również inni mieszkańcy sąsiednich domów. Przy ul. Mickiewicza, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie wybudował swoje domy artyści sceni poznańskich, a wśród nich Maksymilian PIOTROWSKI, dyrektor "Teatru Polskiego" i jego żona, wybitna artystka dramatyczna, Jadwiga SACHNOWSKA. Nieco dalej powstał dom zbudowany przez Władysława STOME, zmarłego w 1968 roku w Puszczykówku, wybitnego reżysera, dyrektora teatrów polskich, znakomitego aktora i jego żonę Helenę CZECHOWSKĄ — również aktorkę "Teatru Polskiego".

Przy ul. Słowackiego 1 osiedlili się po 1945 Arkady FIEDLER, jego żona, Włoszka Maria MACARIELLO i synowie, a z nimi kuzynka Arkadego Fiedlera p. Lucyna KLACZYŃSKA — babcia znanej dziś prezenterki telewizyjnej, Magdy KLACZYŃSKIEJ. Nieco dalej, lecz w bliskim sąsiedztwie mieszkał znany reżyser i dyrektor teatrów warszawskich Ryszard SEID. W pobliżu, przy ul. Reymonta wznosi się willa, którą w latach 20-tych wybudował znakomity scenograf i artysta malarz, Stanisław JAROCKI. Pod jego gościnnym dachem bywała elita artystyczna, liczni malarze i muzycy, poznańscy i zjawiający się w Poznaniu goście. Po przeciwniej stronie linii kolejowej Poznań — Wrocław mieszkał znakomity solista Opery Poznańskiej — Józef WOLIŃSKI, tenor o cudownym głosie, który święcił liczne triumfy na nielicznej z wielkich scen Europy. Takich nieprzeciętnych postaci, o dużym rozgłosie mieszkało dużo więcej. Nie mogę sobie jednak wyobrazić, by ktokolwiek z nich mógł przewidzieć, że w pobliżu ich domów powstaną budynki warsztatowe, garaże, sklepy magazynowe i tym podobne, niewątpliwie szpełne obiekty, które z całą pewnością okażą się nieudane.

Chociaż więc świadom jestem, że mój protest ani burmistrzowi miasta Puszczykowa ani też członkom Rady Miejskiej się nie spodoba, choć jest mi z tego powodu przykro, muszę jednak z całą stanowczością przeciw realizacji nowoczesnego pomysłu zaprotestować. Myślę, że gdy już opadną emocje, sami autorzy tego projektu będą mi za protest wdzięczni, oby nie za późno!

To co napisałem, wyszło spod mego pióra "sine ira et studio", jako że do nikogo nie czuję osobistej urazy.

Slawomir LEITGEBER

Z OSTATNIEJ CHWILI

Pożar w "Pekinie"

W nocy z 23 na 24 sierpnia przy ulicy Cienistej, w budynku nazywanym popularnie "Pekin", wybuchł pożar. Ogień strawił dach, wypalił piętro. Straty nie byłyby tak duże, gdyby nie trzeba było czekać aż półtorej godziny na pomoc pracowników energetyki. Musieli oni odciąć dopływ prądu z pobliskiego stupa. Nie pospieszyła się także karetka pogotowia, wezwana do porażonych prądem strażaków.

Apelujemy o pomoc dla pogorzalców.



Puszczykowskie ogrody

Podróżując po krajach Europy Południowej, oglądamy z zachwytem no i nieco z zazdrością, przepiękne ukwiecone ogrody, domki zadbane, tonące w zieleni, otoczone malowniczymi grupami drzew i krzewów. Wzdychamy wtedy głęboko: gdyby to tak u nas, w Polsce.

No cóż, ani nie ten klimat, ani te pieniądze, a może także i nie ta tradycja. A przecież wystarczy niewiele; trochę czasu, pracy i tej potrzeby piękna wokół nas. Ale nie jest aż tak źle, przynajmniej w naszym kochanym Puszczykowie. Są ogrody przepiękne, wypieszczone, wychuchane jak chociażby ogród-park pp. Iwaszkiewiczów przy ul. Mickiewicza nr 23.

Wokół pełnego wdzięku uroczego domu położonego w głębi parku rozsiadły się wysoko drzewa trwające na straży domu już od wielu lat. Potężny buk, który po złamaniach odrodził się, stoi groźnie, przypominając olbrzymią maczugę.

Cisy, wierzby i modrzewie, limba, klon srebrzysty, katalpa, dąb czerwony, buki, tuje, cyprysy, wdzięczne magnolie, jodły kalifornijskie, koreańskie, pospolite, różne gatunki świerków tańczą wokół polanek w towarzystwie wkomponowanych krzewów jak: zlotokapy, błękitna glicynia, pomarańczowy wiciokrzew pomorski, tauiły i karagany. Po drzewach pną się bluszcze. Tu widać płonący krzak żarnowca, tam różanecznik w wielu odmianach. Któż to wszystko zliczy...

Podczas huraganu, w 1988 roku, padło wiele starych drzew. W tym krótkim czasie wyrosły nowe — srebrzysto-błękitne świerki, puszyste i błyszczące jodły i rodzime sosenki pachnące żywicą. Park jest większy od innych ogrodów otaczających nasze domy, a tak zadbane, że nie ma śladu uschniętej gałązki. Na tyłach domu — ogródek warzywny (całkiem jak Zośi z "Pana Tadeusza". Prawie mignęła biała sukienka...)

Nie jest to oczywiście jedyny przykład ogrodu-parku w naszym mieście. Miasto — trochę gniewa ta nazwa, gdyż całe Puszczykowo przypomina (gdyby nie to i owo) kurort z wieloma pięknymi ogrodami i uroczymi w swojej architekturze domami.

Maria PAŁCZYŃSKA

Na naszych zdjęciach powyżej: park-ogród pp. Iwaszkiewiczów



Park-“busz” p. Joanny Olejniczak

Zamiast felietonu Droga Redakcjo “Gazety Puszczkowskiej”

*Pogodzić się z tym faktem wielu dziś nie może,
że nie wolno się kąpać w Góreckim Jeziorze!
Wysilają więc głowy zmartwieni ludziska,
jakby tu obejść zakaz, co gnębi i ściska?!*
*Jak ochłodzić w jeziorze rozprażone ciało,
bez mandatu z kąpieli wyjść zdrowo i cało?*
*— Pewna Pani zagrała rolę topielicy:
wskoczyła do jeziora w swetrze i w spódnicy!
Ale ją wylowiono, mandat zapłaciła,
a na dodatek strażnika na męża złowiła!*
*Pan przyłapany w wodzie udawał Anglika,
wyłącznie po angielsku mówił do strażnika,
lecz go zdemaskowano w sposób oczywisty,
bo posiadał... krajowy dowód osobisty.*
*Łęskniącym, “za Góreckim” porady udzieli
ła, której udało się zażyć tej kąpieli!*
*W Stacji Ekologicznej zgłosiła się grzecznie,
by pobrać próbki wody bezpłatnie, społecznie!
O, spragnieni kąpielii! Zgłoście się ochoczo,
stworzcie “badaczy wody” brygadę roboczą
Albo — lepiej — czekajcie! Tak ja Wam poradzę,
na “basen kąpielowy”, który zrobią władze!!*

Stała Czytelniczka z Puszczkowa

P.S. Póki co — o jeziorze marząc nieustannie
— niechaj się każdy kąpie... w swojej własnej wannie.

TO NIE MODA

Na łamach kolejnych numerów “Gazety Puszczkowskiej” pragniemy przybliżyć Państwu tematy, o których ostatnio wiele pisze się w prasie i popularyzuje w telewizji. Dotyczą one spraw rodziny, matki i dziecka.

Stowarzyszenie na Rzecz Naturalnego Rodzenia i Karmienia zostało zainicjowane przez grupę rodziców, którzy zbierali się od 1984 roku, by wymienić doświadczenia i wspierać się w okresie przygotowania do porodu i karmienia piersią. Osobowość prawną uzyskało w 1989 roku. Członkami Stowarzyszenia są rodzice i profesjonalści zrzeszeni w siedmiu oddziałach terenowych na obszarze całego kraju. Działa też wydzielona sekcja położnych.

Celem Stowarzyszenia jest m.in.:

- podejmowanie działań na rzecz poprawy zdrowia fizycznego i psychicznego matek i dzieci
- edukacja w zakresie szeroko rozumianej problematyki rodzicielskiej, wychowawczej i zdrowotnej, a zwłaszcza naturalnego planowania rodziny i przygotowania do naturalnego porodu i karmienia piersią
- popieranie i propagowanie prawa do godnego rodzinnego porodu zarówno w domu, w łazience porodowej jak i w szpitalu
- reprezentowanie interesów i praw dziecka oraz jego rodziców wobec administracji rządowej i gminnej (m.in. ochrona praw pacjentów)

Cele Stowarzyszenia realizowane są poprzez: organizowanie seminariów, konferencji, spotkań, szkoleń, szkół rodzenia, publikowanie materiałów, poradnictwo osobiste i telefoniczne.

Stowarzyszenie jest organizacją pozarządową typu non profit. Opiera się na pracy wolontariuszy, utrzymuje ze składek członkowskich i darowizn. Na realizację konkretnych programów otrzymało dotację m.in. z WHO, Fundacji im. Stefana BATÓREGO, Fundacji Polsko-Niemieckiej. Przewodniczącą Stowarzyszenia jest Małgorzata NEUGEBAUER z Poznania.

Dla zainteresowanych podajemy nazwiska i numery poznańskich

telefonów osób, z którymi można się kontaktować w konkretnych sprawach dot. naturalnego rodzenia i karmienia piersią:

- Małgorzata NEUGEBAUER — tel. 47-71-74
- Danuta WOSICKA — tel. 33-47-32
- Jolanta DOMAŃSKA — tel. 62-47-08
- Ewa MASEKOWSKA STEPNIK — tel. 33-63-84
- Maria WALCZAK-PIOTROWSKA — tel. 13-31-28

Być może zauważyli Państwo nazwiska Pań związanych rodzinie z Puszczkowiec. Danuta Wosicka i Ewa Masekowska-Stepnik należą do Grupy Wsparcia Matek Karmiących i są przygotowawcami do udzielania porad jak “matka matce”. Pani Maria Walczak-Piotrowska jedna z założycielek Stowarzyszenia należy do organizacji międzynarodowych: La Leche League, International Childbirth Education Association (ICEA).

Pani Maria Walczak-Piotrowska poza strukturami Stowarzyszenia prowadzi Szkołę Rodzenia, Poradnię Rodzinną im. St.M. Leszczyńskiej, Zakres działalności Poradni obejmuje:

- przygotowanie do porodu, karmienia piersią i opieki nad noworodkiem — zajęcia prowadzone są przez instruktorów, położną, lekarzy, psychologów i rehabilitantki
- pomoc w karmieniu piersią — indywidualne konsultacje w poradni i wizyty domowe
- naukę ekologicznych metod planowania rodziny — prowadzoną przez dyplomowanych nauczycieli metod naturalnych.

Poradnię mieści się w Poznaniu przy ul. Mielżyńskiego 15/18 tel. 530-795.

Mamy jednak nadzieję, że zajęcia będą prowadzone także w Puszczkowiec.

Liczymy również na to, że Maria Walczak-Piotrowska podzieli się z Czytelnikami Gazety swoimi doświadczeniami oraz zachęci przyszłe matki do edukacji w zakresie naturalnych metod rodzenia i karmienia piersią.

Maria MASEKOWSKA

Pełni optymizmu

Kolejny rok szkolny dobiega końca. Sierpień jest jego ostatnim miesiącem. Na pozór spokojnym dla szkoły, bo bez zgiełku młodzieży, ale dla kierownictwa i administracji szkoły nadal pracowity. Trzeba dokończyć wiele spraw mijającego roku a jednocześnie dokonać pełnej organizacji nowego, tak, aby od 1 września złożony mechanizm szkolny działał bez zgrzytów.

Redakcja "Gazety Puszczkowskiej" poprosiła mnie o informację o pracy szkoły w minionym okresie i o najistotniejszych zamiarach i uwarunkowaniach w nowym roku szkolnym.

Na początek trochę nie lubianej statystyki. Do naszego Liceum uczęszczało 533 uczniów w 18 oddziałach. W internacie mieszkało ponad 100 wychowanków. Najwięcej uczniów pochodzi z Puszczkowa — 180, w dalszej kolejności z Mosiny — 122, z Lubonia — 50, z Czempinia — 42.

Kształceniem, wychowaniem i opieką zajmowało się 34 nauczycieli i 6 wychowawców w internacie.

Oprócz klas o profilu ogólnym, w minionym roku klasy "a" były sprofilowane sportowo, I i IIc — informatyczne, IVd — humanistyczne. Zasadniczym obowiązkiem szkoły — choć oczywiście nie jedynym jest kształcenie uczniów i przekazywanie jak najszerszej wiedzy, umiejętności umożliwiających zdanie egzaminu dojrzałości i kontynuację nauki w różnego typu szkołach policealnych, pomaturalnych czy wyższych uczelniach.

Ponieważ wymogi wyższych uczelni względem absolwentów szkół średnich wzrosły w ostatnim czasie, zwiększyła się również wymagalność naszych nauczycieli względem uczniów i abiturientów.

Coraz trudniej więc jest i będzie sprostać warunkom klasyfikacyjnym, a w szczególności tej najważniejszej końcowej weryfikacji wiedzy podczas matury.

Jaki był jej przebieg w naszej szkole?

100% uczniów klas IV-tych ukończyło Liceum: z tego 126 abiturientów przystąpiło do matury, a 19,4% jej nie zdało w zasadniczym terminie. 7 osób posiada szanse zdawania poprawki w końcu sierpnia. Biorąc pod uwagę wysokie wymogi egzaminacyjne wyniki takie były przewidywalne. Klasyfikacja końcowa w klasach I — III dała efekty porównywalne z ubiegłorocznymi, choć wzrosła średnia ocen, zwiększyła się ilość ocen najwyższych, a także poprawiła frekwencja (o nią baliśmy się najbardziej po wprowadzeniu odgórnej zasady umożliwiającej usprawiedliwienie sobie nieobecności przez pełnotelnetnego ucznia).

Starania uczniów o nabycie wysokich umiejętności, a zatem i oceny nasiliły się, gdyż na wielu uczelniach wyższych o przyjęciu decydował konkurs świadectw.

Szkola doceniła takie wysiłki poprzez między innymi tradycyjne nagradzanie najlepszych uczniów na koniec roku szkolnego. Tegoroczne nagrody książkowe ufundowały władze miejskie, zaś w klasyfikacji najlepszych uczeń klas I — III zwyciężyła **Agnieszka HIPS** (kl. III), która otrzymała komputer — nagrodę przyznaną przez Fundację "Orbium" działającą przy naszym Liceum. Tuż za nią z niewielką różnicą uplasował się **Wojtek NAWROT** (kl. I).

Życie ucznia to nie tylko czas lekcji, ale również wiele działań pozalekcyjnych, czy wręcz pozaszkolnych, choć przez szkołę inspirowanych. Wzbogacają one proces edukacyjny i wychowawczy.

Nie sposób wymienić wszystkich form — było ich w mijającym roku szkolnym naprawdę dużo. Wspomnę o niektórych z nich.

Sport był ważnym elementem w życiu pozalekcyjnym. Treningi i zajęcia rekreacyjne zachęcały naszych uczniów do czynnego działania, dając nie tylko przyjemność i rozrywkę, ale również zdrowie i okazję do przysporzenia splendoru szkole. I tak, na Halowych Mistrzostwach Polski Juniorów w lekkiej atletyce — **Ewelina ZABANSKA** zdobyła złoty medal w skoku wzwyż, a Przelajowych Mistrzostwach Polski **Marta STYZA** zdobyła srebrny medal i taki sam na Ogólnopolskiej Olimpia-

dzie Młodzieży w biegu na 1500 metrów, na tej samej Olimpiadzie brązowy medal zdobyła nasza sztafeta 4 X 400 m. Nadmienić trzeba, że nasi uczniowie dość licznie reprezentowali szkolny klub "Juwenia" na zawodach o zasięgu ogólnopolskim i makroregionu. Dziewczęta natomiast zdobyły wicemistrzostwo województwa drużyn szkół średnich w piłce siatkowej. Inne formy działalności pozalekcyjnej to bardzo bogata oferta kół zainteresowań (ponad 20 w tak trudnym okresie ekonomicznym). Była ona możliwa dzięki wsparciu finansowemu Rady Rodziców. Edukacja młodego człowieka wymaga również kontekstów pozaszkolnych, ze środowiskiem bliższym i dalszym, w tym również z zagranicą. Nasi uczniowie chętnie włączają się w pomoc przy organizowaniu różnych imprez. Tradycją już staje się pomoc przy organizacji Wojewódzkiego Przeglądu Piosenki dla Osób Niepełnosprawnych w Puszczkowie oraz Przeglądu Twórczości Artystycznej Dzieci Specjalnej Troski w Mosinie. Uczniowie klas sportowych profesjonalnie zabezpieczali przebieg różnych zawodów lekkoatletycznych w Poznaniu.

Kontakty z placówkami kulturalnymi w Poznaniu jak: Teatr Nowy, Muzeum Narodowe, BWA, Centrum Kultury "Zamek", wycieczki jedno i kilkuniodniowe prawie wszystkich klas w różne regiony kraju, wycieczka do Paryża, wzbogacają intelektualnie uczniów a jednocześnie integrowały zespoły klasowe.

Cały czas trwają działania zmierzające do ustanowienia korzystnych kontaktów ze szkołami za granicą. W mijającym roku szkolnym miały miejsce wizyty delegacji nauczycieli naszej szkoły i gimnazjum z Rosmalen (Północna B. Abancja). Gościliśmy również delegację gimnazjum z Heroengösh w Szwecji. Wizyta ta rozpoczęła praktyczne działania zmierzające do nawiązania trójstronnych kontaktów polsko-szwedzko-francuskich.

W najbliższym czasie nastąpi wymiana grup młodzieży z Holandią i wyjazd delegacji nauczycieli naszej szkoły do Szwecji w celu dalszego uzgodnienia warunków wymiany.

Na pracę szkoły istotny wpływ mają baza i możliwości finansowe. Rok 1995 jest niełatwy rekordowym, jeśli chodzi o niedobory budżetowe i tak np. kwota przeznaczona na wydatki materialne nie starcza nawet na zakup w pełni opalu. (Taka sytuacja występuje niestety we wszystkich szkołach podległych bezpośrednio Kuratorium Oświaty w Poznaniu). Aby pokryć wiele podstawowych potrzeb, zwiększymy nasze zadłużenie wobec ZUS, musimy samodzielnie wypracować część środków i liczyć na ofiarność i życzliwość sprzymierzeńców szkoły.

Pomimo jednak tej "mizerii" finansowej w minionym roku szkolnym odnotowaliśmy kilka sukcesów modernizacyjnych, m.in. na boisku szkolnym ułożono nawierzchnię tartanową i uruchomiono siłownię. Środki celowe na te przedsięwzięcia szkoła otrzymała z Wydziału Kultury Fizycznej i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu oraz władz miejskich Puszczkowa i innych sponsorów. Urządzenia te służą nie tylko młodzieży naszej szkoły.

A czego można się spodziewać w nadchodzącym roku szkolnym?

Chciałbym, aby nie umniejszały się dotychczasowe możliwości pracy szkoły, aby efekty działania zadawały uczniom, rodzicom i nauczycielom, aby uczniowie klas pierwszych, którzy wybrali naszą szkołę — a było, w porównaniu z wieloma liceami w województwie i Poznaniu, do niej trudniej się dostać — napotkali na warunki do dalszego rozwoju.

Pomimo niekorzystnych, wynikających z decyzji odgórnych zmian jak np.: brak podziału na grupy w nauczaniu języków obcych, ograniczenia kadrowego w bibliotece szkolnej, mniejszego wymiaru godzin na szkolenie lekkoatletyczne w klasach sportowych, wspomniane braki w budżecie, licząc na końcowy sukces. Ten optymizm opiera się na ofiarności naszych nauczycieli i pracowników szkoły, którymi mam przyjemność kierować, dużym zrozumieniem problemów i potrzeb szkoły przez rodziców, otwartości, kulturze i rozsądku naszych uczniów. Opiera się również na życzliwości lokalnych władz naszego miasta i gminy Mosina, wielu sponsorów i przyjaciół ludzi, którym przy tej okazji za dotychczasową pomoc, wsparcie i życzliwość serdecznie dziękuję.

A więc wchodzimy w nowy rok szkolny 1995/96 z nadzieją, że wszystkim trudom poddamy.

Dzwięk szkolny chce usłuchać.

Krzysztof DEPTUŁA

Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im M. Kopernika

Spacerkiem po Wielkopolskim Parku Narodowym

...TYM RAZEM ROWEREM

Wielkopolski Park Narodowy, gościnnie otwarty dla turystów, zaprasza na swe 80 km szlaków. Jednak turyści — rowerzyści mogą czuć się pokrzywdzeni sposobem turystycznego zagospodarowania Parku. Po prostu nie ma w WPN ścieżek przeznaczonych tylko dla nich. Kolizyjność z ruchem pieszym sprawia, że mogą poczuć się intruzami, a przeskody — powalone drzewa — że malownicze fragmenty szlaku często są dla nich niedostępne (choćby urokliwy zakątek nad Pojnikami). Dlatego też chciałabym króciutko opowiedzieć o planach przeprowadzenia szlaku rowerowego nad Wartą (zgodnie współdziałają Urząd Miasta w Puszczykowie, Urząd Wojewódzki w Poznaniu i Dyrekcja Wielkopolskiego PN).

Pierwszy szlak rowerowy w Wielkopolskim Parku Narodowym będzie wiódł od Puszczykówka do Łęczycy i tam "podwiązany" zostanie do istniejącej już ścieżki rowerowej.

A czegoż rowerzysta oczekiwać może na szlaku? (mam naturalnie na myśli atrakcje przyrodnicze).

Cały obszar leży w dolinie przelomowej Warty, stąd jego malowniczość różnicowanie. Dolina Warty w przekroju układa się w poziome warstwy — terasy. Najniższa — typowa terasa rzeczana, zalewowa, zbudowana jest z piasków, żwirów, namulotów — utworów akumulacji rzecznej. Terasa średnia, zbudowana niemal wyłącznie z materiału piaszczystego, to obszar po którym rowerzysta właśnie się porusza. Terasie tej towarzyszą liczne wydmy. Najwyższy poziom teras — ponadzalewowy, również piaszczysty, rozciąga się w sąsiedztwie Łęczycy i Lasku.

Wyższe partie doliny porosły drzewa znoszące większą suszę. Do naszych czasów zachowały się starodrzewia sosnowe. Już w Puszczykówku przy ścieżce można spotkać stare sosny osiągające imponujące rozmiary. Niektóre z nich, z uwagi na obwód pnia dochodzący do 2,5 m lub potężne, pięknie ukształtowane korony zostały objęte szczególną opieką poprzez ustanowienie ich pomnikami przyrody. Ich zwyciężąc zapach będzie towarzyszył na przebiegu całej ścieżki.

Zbacając z wytyczonego szlaku w lewo, rowerzysta natknie się na Muzeum Przyrodnicze WPN, gdzie może poznać historię terenów Parku i przyrodę wielu innych jego zakątków. Jadąc zaś w kierunku Muzeum przekroczy naturalne muldy — drumliny, równoległe wały ziemne towarzyszące dolinom rzecznych. Porastający je starodrzew boru sosnowego (drzewa ok. 200-letnie) w okolicy Muzeum Przyrodniczego, Stacji PKP w Puszczykowie i Ośrodka RDLP został objęty ochroną jako drzewostan reliktoowo-pomnikowy. To rzeczywiście niebywała okazja móc podziwiać tak dostojne drzewa — proszę pamiętać, że w lasach gospodarczych sosna dorasta do 80 lat, później zostaje wycięta; nasza jest więc prawie 3-krotnie starsza! Przy okazji warto zwrócić uwagę na różnice ukształtowania koron drzew rosnących w zwarciu i rozluźnieniu. Krępe

sylwety ugałęzione do dołu, charakterystyczne dla drzew-samolotników, przeciwstawiają się smukłym gonnym sosnom głębi lasu. Natomiast pochylone nad ścieżką pnie, skierowane w jej stronę konary, są właściwie dla drzew skrajny lasu.

Wróćmy na trasę ścieżki, nad rzekę. Warto przyjrzeć się jej biegowi i towarzyszącej Warcie roślinności. W przeszłości najniższe terasy w dolinie Warty porastał las legowcy: olszowotopolowy lub jesionowy. Do naszych czasów dotwały tylko nieliczne fragmenty, jako pojedyncze egzemplarze starych olsz i topól, gdzieśgdzie jesionowy oraz zarosły wikliny. Trzeba jednak pamiętać, że są to najbardziej naturalne fragmenty roślinności nadwarciańskiej. Jeśli ciekawy podróżny zsiądzie z roweru i przyjrzy się dokładnie nadwarciańskim zaroślom — może dostrzeże ślady zerowania bobra?

Zmienny nurt Warty objawia się podmytymi skarpami i odsłoniętymi korzeniami wielkich drzew, świadczącymi o sile rwących wiosennych wód. Poniżej, usypana piaszczysta łacha mówi o akumulacji rzecznej w miejscach, gdzie woda straciła swój impet. Uważny obserwator zauważy ślady starych umocnień — to półkolistoczwarte wchodzące w ton wodną usypiska, tzw. ostrogi. Miały one spowalniać bystry bieg Warty — szczególnie podczas roztopów.

Dalej czeka turystę przeprawa przez malowniczy wąwóz i płynącą w głębokim parowie Wirynkę. Fantazyjnie ukształtowane konary, powalone drzewa dają wyobrażenie o naturalnych lasach. Dzisiaj dla rowerzysty ten odcinek ścieżki jest trudny do przebrnięcia, gdyż nie ma tu kładek ani mostków. W niedługim czasie będą jednak wybudowane i każdy sam oceni urokliwość i tajemniczość tego zakątka. Rowerzystę na trasie szlaku czeka jeszcze, na razie "mokra", przeprawa — przez zalewową dolinę Warty sąsiadującą z rezerwatem ścisłym "Zalewy Nadwarciańskie". Można tu znaleźć pierwotny krajobraz łąk zalewowych i starorzecza Warty (tzw. warciska). Część z nich, odciętych już od koryta rzeki, porasta interesująca roślina osoka aloesowata, charakterystyczna dla ostatniego stadium zarastania zbiornika wodnego. Dalej dróżka wiedzie ku nieczynnej przeprawie promowej na Warcie, skąd obierając kierunek w lewo, nasz podróżnik dotrze do wystawionej ścieżki rowerowej w Łęczycy. Po drodze miał będzie okazje pomnikowe dęby i dorodne egzemplarze sosen. Mam nadzieję, że trasa spodoba się turystom-rowerzystom, a otaczająca przyroda zdoberdzie ich szacunek i pobudzi do refleksji.

Beata RASZKA

Wielkopolski PN, Pracownia Naukowa, Jezioro, 62-050 Mosina

Autorka dziękuje Redakcji GAZETY za stworzenie możliwości podzielenia się wiedzą o WPN i przybliżenia jego uroków.

Kilka słów o adiacencji

Przy okazji apelu władz miejskich o partycypację mieszkańców w budowie gazociągu, poruszałami sprawę adiacencji.

Aktualnie, wobec realizacji kolejnych etapów wodociągowania (także przy udziale społecznych komitetów), budowy sieci gazowej, a także przystąpienia w najbliższych latach (miejmy nadzieję) do budowy oczyszczalni ścieków i kanalizacji sanitarnej, przybliżenie tego zagadnienia właścicielom i użytkownikom wiczymym nieruchomości jest niezbędne.

Opłata adiacencka wynosi 50% przyrostu wartości

nieruchomości powstałego na skutek wybudowania przez gminę urządzeń komunalnych (sieć wodociągowa, kanalizacyjna, ciepłownicza, energetyczna, sieć gazowa). Uzbrajanie terenu w urządzenia techniczne jest zwykle finansowane przez gminę i wspomaganie przez przysiężnych użytkowników tych urządzeń.

Właścicielom nieruchomości, którzy dokonywali świadczeń na rzecz realizacji określonego urządzenia w czynnie społecznym, w gotówce lub w naturze, zalicza się na poczet należnych opłat adiacenckich.

Formuła na obliczanie wartości opłaty adiacenckiej wynosi:

$$O = 0,5 (W_2 - W_1) - W_3$$

przy czym:

- O — ostateczna wysokość opłaty adiacenckiej
- W₂ — wartość gruntu po wybudowaniu urządzenia
- W₁ — wartość gruntu przed jego uzbudowaniem
- W₃ — wartość świadczeń wykonanych w ramach

Dokończenie na stronie 10

O NICH POWINNIŚMY PAMIĘTAĆ

inż. architekt - Leszek Klause

Spotykaliśmy Go wszędzie; był zawsze tam, gdzie potrzebowano fachowej pomocy architekta i społecznika. Żył miastem i jego sprawami. Zmarł 13 sierpnia 1994 roku w Puszczykowie. Żałujemy, że nie mogliśmy dotychczas napisać o Nim i pracy dla naszego miasta, ale "Gazeta" nie ukazywała się prawie rok. Wspomnienie zamieszczamy dla tych, którzy Go pamiętają i dla tych, którzy powinni wiedzieć o ludziach związanych z Puszczykowem.



Pan Leszek Klause ukończył Liceum Ogólnokształcące Matematyczno-Fizyczne im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu w 1948 roku. Dalsze etapy edukacji to: Szkoła Inżynierska w Poznaniu — studia architektoniczne I stopnia — 1951 rok, a następnie Politechnika Wrocławska — studia architektoniczne II stopnia (1963—1966). Już po ukończeniu studiów I stopnia pracował jako projektant i kierownik Pracowni Projektowej w Poznańskim Biurze Projektów "Miasoprojekt" (1951—1957). W latach 1957—1960 P. Leszek Klause był zastępcą Głównego Architekta Województwa Poznańskiego. W 1964 roku wrócił do "Miasoprojektu" na stanowisko Kierownika Pracowni Projektowej. Na emeryturę przeszedł w 1981 roku z Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego, gdzie pracował na stanowisku zastępcy dyrektora.

Był autorem wielu prac projektowych, w tym zabudowy mieszkaniowej przy ul. Działowej w Poznaniu, zachodniej pierzei Placu Wielkopolskiego, osiedla mieszkaniowego dla pracowników PKP przy ul. Łukasiewicza, szeregu obiektów na terenie województwa.

Dla miasta Puszczykowa Leszek Klause zaprojektował społecznie kompletną dokumentację dla szkoły Podstawowej nr 2, później po 25 latach jej rozbudowę o 11 izb lekcyjnych, salę gimnastyczną dla Szkoły Podstawowej nr 1. Dla nauczycieli wykonał kompletną dokumentację 5 wielorodzinnych budynków mieszkalnych, a dla mieszkańców Puszczykowa — Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.

Wszystkie te prace i nadzór Leszek Klause traktował jako prace społeczne na rzecz miasta, młodzieży i społeczeństwa.

W ramach prowadzonej działalności zawodowej, prowadzonej przez ponad 30 lat jako zajęcia uboczne, zaprojektował 2 restauracje, Dom Zakonny Sióstr Elżbietanek w Puszczykowie oraz trudną do ustalenia liczbę budynków mieszkalnych jednorodzinnych, bliźniaczych, usługowo-handlowych, banków spółdzielczych — głównie na terenie Puszczykowa, Lubonia i okolic Poznania.

Leszek Klause za swoją pracę i działalność zawodową honorowany był wieloma odznaczeniami. Najbardziej jednak cenil sobie wyróżnienie "Zasłużony dla Puszczykowa" oraz "Przyjaciel Dziecka".

Maria MASEKOWSKA

Kilka słów o adiacencji

Ciąg dalszy ze strony 9

czynu społecznego, wniesionych w gotówce lub w naturze (robocizna, sprzęt, materiały).

Wartość gruntu przed i po wybudowaniu urządzeń określa rzeczoznawca majątkowy. Wartość tą określa się na dzień, w którym powstał obowiązek poniesienia tej opłaty. Oznacza to między innymi, że wartość świadczeń podniesionych przez właściciela gruntu winna być także zaktualizowana na ten dzień. Świadczenia w gotówce winny być waloryzowane przy zastosowaniu wskaźników cen detalicznych towarów i usług ogółem, ogłaszanych w dziennikach GUS a w razie braku danych o tych wskaźnikach należy posługiwać się wskaźnikiem cen towarów konsumpcyjnych.

Wartość prac wykonywanych w czynie społecznym można oszacować na podstawie kosztorysów szczególnych lub cenników specjalistycznych.

Zakres świadczeń wykonanych przez poszczegól-

nych właścicieli nieruchomości ustala rzeczoznawca majątkowy przy współdziałaniu przedstawicieli zainteresowanych budową danego urządzenia.

W razie braku porozumienia powinien on dokonać pomiarów inwentaryzacyjnych i ustalić zakres poniesionych świadczeń w czynie społecznym lub w naturze.

Termin wniesienia opłaty adiacenckiej gmina określa w decyzji o ustaleniu opłaty. Termin ten nie może być krótszy niż 30 dni licząc od dnia, w którym decyzja stała się ostateczna.

Na wniosek zainteresowanego gmina może rozłożyć opłatę adiacencką na raty roczne, płatne do 10 lat. Opłaty adiacenckie płatne w ratach podlegają oprocentowaniu równemu podstawowej stopie procentowej stosowanej przez bank centralny przy udzielaniu kredytu refinansowego bankom. Termin oprocentowania tego kredytu liczy się od daty decyzji o rozłożeniu na raty.

Osoby fizyczne korzystają z obniżki w opłatach adiacenckich w wysokości 50%, jeżeli dochód miesięczny na członka rodziny zobowiązanej do wniesienia opłaty nie przekracza 50% średniego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Opłaty adiacenckie ponoszą także: Skarb Państwa, użytkownicy wieczysti. Gmina jako właściciel gruntów nie ponosi opłat adiacenckich.

Redakcja

Na skraju Wielkopolskiego Parku Narodowego, nad brzegiem Warty, położony jest Ośrodek Sportowo-Rekreacyjny "Stajnia Niwka". Okoliczne puszczykowskie lasy zapewniają miłośnikom jazdy konnej obcowanie z naturą. Stąd od sześciu lat, odtąd istnieje stajnia, nie brakuje tu przyjaciół koni, pasjonatów jeździectwa i ludzi pragnących po prostu odpocząć z dala od miejskiego zgiełku.

"Stajnia Niwka" została założona w lutym 1989 roku przez Ewę i Krzysztofa KULIKOWSKICH, jako ośrodek jeździecki, w którym miała odbywać się nauka jazdy konnej i zajęcia dla bardziej zaawansowanych w terenie. Odtąd co roku przybywa nowych koni, instruktorów, jeźdźców, a tradycyjne imprezy przyciągają coraz większą liczbę uczestników.

Początkowo Krzysztof Kulikowski sam prowadził wszystkie zajęcia, ale stopniowo wyszkolił kilku nowych instruktorów, którzy w sposób profesjonalny uczą dziś jeździeckiego kunsztu. Gdy w październiku 1991 roku zabrakło założyciela i właściciela "Stajni Niwka", miał kontynuować rozpoczętą przez niego działalność. Przez wszystkich, którzy zdążyli go poznać, Krzysztof Kulikowski wspomniany jest zawsze jako świetny instruktor, autorytet w sprawach jeździectwa, a przede wszystkim jako wspaniały człowiek, ktoś, kto stworzył niepowtarzalny klimat stajni.

Dzisiaj Ewa Kulikowska, razem z pięcioma instruktorami oferuje wszystkim przyjemne spędzenie czasu; jazdy na siedemnastu dobrze wyszkolonych koniach, rajdy, zimowe kuligi, letnie pławienia koni, przejażdżki bryczką oraz eleganckie przejażdżki dla nowożeńców w stylowej karecie. Dla dzieci możliwe jest zorganizowanie zajęć hipoterapii pod okiem Jadwigi GROTHUS, posiadającej odpowiednie uprawnienia instruktorskie. Na terenie ośrodka poza dwoma maneżami i krytą ujeżdżalnią na słotne i zimne dni, znajduje się także kort tenisowy, gdzie można zamówić także naukę gry z instruktorem. W letnie i zimowe wakacje odbywają się zawsze kolonie jeździeckie, gdzie dzieci



i młodzież mogą nauczyć się podstaw jazdy konnej.

Jedną z większych atrakcji, ja-

nych zdobyć upragnioną liśnię kłę, dostarcza niezapomnianych wrażeń uczestnikom i widzom.

Podobnie zacięta rywalizacja w zawodach, grono galowo ubranych jeźdźców i koni z gracją pokonujących przeszkody, przyciąga każdego roku liczne grono kibiców. Tym bardziej, że po imprezach zawsze płonie ognisko, można zjeść pyszny bigos, pieczoną kiełbasę i potańczyć w gustownym wnętrzu przytulnego barku.

Każdy znajdzie tu przyjemną atmosferę, malowniczą okolicę, nawiąże nowe przyjacielskie kontakty. Bo tak to już jest, że "koniarze" to naród otwarty i wesoly połączony wspólną pasją — koniami. I choć niektórzy uważają, że ich rozmowy dotyczą zawsze jednego, to chętnie przyjmują do swego grona każdą nową osobę, czego współautorka tekstu sama niegdyś doświadczyła. Na zainteresowanie się jeździectwem nigdy nie jest za późno. Zapraszamy.

Hubert KULIKOWSKI
Katarzyna GRZEŚKOWIAK



kie proponuje "Stajnia Niwka", są coroczne zawody jeździeckie w skokach przez przeszkody, organizowane każdego roku w połowie maja oraz październikowe Biegi św. Huberta. W zawodach oraz "pogoni za lisem" uczestniczą także jeźdźcy z zaprzyjaźnionych stajni, tradycyjnie z Bolesławca, a ostatnio także ze Starego Puszczykowa. Prawie trzydziestokonny zastęp galopujących koni i jeźdźców pragną-

Chwałczyńscy – 23 lata “Sadyby”

74 lata temu — gdy Puszczykowo zaczynało być miejscowością letniskową, mój Ojciec a z nim wielu znanych i szanowanych obywateli Poznania, kupił tutaj kilka parcel.

W 1972 r. na jednej z nich przy ulicy Brzozowej powstał pierwszy po II wojnie na terenie Puszczykowa Dom Wycieczkowy “Sadyba”.

Ówczesne władze tego miasteczka z ironicznym uśmiechem traktowały nasze poczynania. Śmiechu warte było ustawienie po obu stronach piaszczystej wówczas ulicy znaków “zakazu zatrzymywania się”.

A to właśnie po latach, prężna działalność DW “Sadyba” spowodowała utworzenie ulicy i położenie kanalizacji burzowej.

Nie wszyscy sąsiedzi przychylni byli działaniu DW “Sadyba” leżącego przecież na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego, który praktycznie nie posiadał w tamtych latach żadnej bazy noclegowej z wyjątkiem kilkunastu miejsc w Jeziorach oraz Domu Wczasowego “Lech”, w którym organizowa-

no wyłącznie wczasy.

Przez 23 lata DW “Sadyba” odwiedziło ponad 160 tys. turystów, głównie dzieci i młodzieży z kraju i zagranicy.

Poznawali Puszczykowo, WPN, muzeum Wielkopolskiego Parku, Pracownię Arkadego FIEDLERA, spacerowali i korzystali z kąpeli, podziwiali krajobraz morenowy okolicy.

Podobało się tutaj młodzieży z Węgier, Czech i Słowacji, Niemiec, Francji, dawnego ZSRR, dalekiego Wielkemu, Atryki, Emiratów Arabskich, Włoch, Kanady i Stanów Zjednoczonych.

W okresie wiosenno-zimowym organizowaliśmy wczasy dla ludzi “Złotego Wieku”, wczasy rodzinne dla młodych małżeństw, po-byty świąteczne Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Zimą przyjeżdżali setki osób na kulgii, które spod DW “Sadyba” wyruszały do bałecznie osnieżonego WPN.

O działalności naszej pisano w prasie, a niektóre materiały można było usłyszeć w

radiu lub zobaczyć w telewizji.

Organizowaliśmy obozy sportowe od hokeistów na trawie, poprzez językowe, komputerowe, tenisowe, a od 1988 r. obozy z nauką jazdy konnej we współpracy ze Stajnią p. Kulikowskich w Nivce.

W 1990 r. na 160 miejsc, którymi w sezonie dysponował DW “Sadyba”, zgłosiło się prawie 600 dzieci i młodzieży z kraju i zagranicy.

By zapewnić miejsca podjęliśmy współpracę z MOSIR-em, Ośrodkiem Rehabilitacji, wykorzystując miejsca w szkołach, korzystając również z kwatery prywatnych na terenie Puszczykowa. DW “Sadyba” był nieoficjalnym centrum koordynacji letniego wypoczynku dla młodzieży przyjeżdżającej na wakacje letnie i zimowe do Puszczykowa.

Młodzież korzystała z obiektów sportowych Liceum i Szkoły Podstawowej Nr 2.

Do bazy turystycznej Puszczykowa dołączył nielubiany DW “Hubertus” położony na granicy Puszczykowa i Mosiny.

Były lata, że w okresie ferii letnich Puszczykowo dysponowało prawie 2000 miejsc a zatrudnienie dla obsługi tych miejsc znajdowało ponad 100 osób.

W tym roku DW “Sadyba” został sprzedany rodzinie Piotrowskich z Poznania, właściciel. Oni chcą kontynuowania dotychczasowej działalności.

Po 74 latach rodzina Chwałczyńskich pożegnała się, choć niezupełnie z Puszczykowem, osiadając w zakupionej wiejskiej posiadłości w Mechlinie k/Sremu. Właścicielami dworu była rodzina Rajczyńskich z Rogalina, a majątek, którego najważniejszą część stanowił dwór z 1814 r. przechodzący “z rąk do rąk” znalazł wreszcie nowego właściciela. Dwór “Andrzejówka” — bo taką przyjął obecnie nazwę po dwuletnim remoncie i restauracji, w lutym bieżącego roku przyjął pierwszych turystów.

Rozbudowany dwór mający prawie 800 m² powierzchni, położony w 4,5 ha parku starodrzewia, gości głównie turystów zagranicznych, ale zadnemu Puszczykowiowi ani byłym starszym i młodszym gościom “Sadyby” nie odmówi “dachu nad głową”.

Na koniec trzeba przyznać, że trudno było po tylu latach wyjechać z Puszczykowa, pozostawiając przyjaciół i znajomych.

Jednak urok dworu i przestrzeń, której brakowało “Sadybie”, w części rekompensują tęsknotę.

Przyjaciele natomiast znają już dobrą drogę do Mechlina i z radością są tutaj witani.

Puszczykowo żywe, by było coraz bardziej atrakcyjne dla turystów a Gospodarzem Miasta, by umiejętnie potrafił wykrzystać walory turystyczne tej miejscowości.

Z wyrazami szacunku

dla Czytelników

Gazety Puszczykowskiej

Andrzej CHWAŁCZYŃSKI

Mechlin — lipiec 1995



“Klub Rozmaitości” zaprasza

Dnia 1 maja 1995 roku w Puszczykowie przy ul. Jackowskiego 23 rozpoczął swą działalność “Klub Rozmaitości”. Klub pod kierownictwem Wandy MACHOWICZ w swojej działalności ma zamiar przyciągać i zaprzyjaźniać ludzi mieszkających w naszym mieście, którzy czują się samotni lub lubią poznać nowych, ciekawych ludzi i wśród nich spędzać czas. Pragnie także organizować ciekawe koncerty oraz tańce przy dobrej muzyce.

Wszystkich chętnych, mających ciekawe pomysły i propozycje, chcących pomóc oczekujemy z niecierpliwością. Grono Miłośników Klubu Rozmaitości z Szefową

gazeta
puszczykowska

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i WPN.
Skład redakcji: Krystyna SORBIAN-GÓRAL (red. naczelny, tel. 233-975 po godz. 18.00),
Maria MASEŁKOWSKA (tel. 133-693 po godz. 18.00), Alina ŻWOLSKA (tel. 133-141).
Sławomir LEITGEBER, Łucjan ZAWARTOWSKI.

Współpraca: Teresa LENCZOWSKA-MAYER, Wanda MACHOWICZ.

Adres redakcji: Puszczykowo, ul. Brzozowa 17.

Skład i druk: “Gazeta Gostyńska” Gostyni, Os. Gawronów 7/1, tel./fax (0-55) 72154